

KORESPONDENCYE.

Obrazki z Tatr.

III.

Wiadomem jest, że pielęgnowanie i ochrona lasu od najmłodszego do najstarszego wieku jest jednym z najważniejszych zadań leśnika. Różnorodne też istnieją sposoby i środki, którymi nauka leśnictwa stara się nieść pomoc tym malutkim roślinkom drzewnym, które co tylko pochwytyły słabiutkimi korzonkami swoją karmicielkę ziemię, by po pewnym czasie spełnić posłannictwo swoje, i to o tyle wcześniej i skuteczniej, o ile człowiek chętniej i we właściwym czasie pomoc naturze przyniesie.

Właściwość zachwaszczania się gleby leśnej po sprzęcie rębnego drzewostanu, wszędzie jest znana jako szkodliwe zjawisko przyrody. O ile jednak gdzieindziej wobec łagodniejszego klimatu, wczesnego okresu wegetacyjnego, większej ilości sił roboczych, przystępniejszej gleby i t. p. łatwiej owe chwasty zwalczać, o tyle u nas w gospodarstwie leśnym w Tatrach, zwalczanie to napotyka na przeróżne trudności. Chwasty powodują u nas nieraz bardzo znaczne opóźnienia w odnowieniu lasu, bardzo mała stosunkowo siewka trzylatka, lub szkółkowana czterolatka świerkowa, zanim po odchorowaniu zacznie skąpym przyrostem wznosić się do góry, przykrytą zostaje przez różne gatunki traw i krzewów, które położywszy się jesienią pod ciężarem pierwszego śniegu, przygniatają drzewka przez czas siedmiu miesięcy. Wskutek tego większe już sadzonki, oswobodzone na wiosnę, są silnie pogięte, aż zwolna grubiejąca strzałka postawi opór tak chwastom jak i śniegom. Lecz nie dzieje się to prędko, ośmioletnie siewy naprzykład i to w niższym położeniu, zaledwie wysokość 30 cm osiągają, a zdarza się często, że gdy chwasty zbyt bujne i gęste przykryją na zimowy sen kulturę, to ona na wiosnę już się nie dźwignie i zrab na nowo zasadzić trzeba, czasem też operację taką kilka razy powtórzyć wypadnie, zanim pożądaný zarost nastąpi. Okazuje się więc potrzeba usuwania traw i chwastów

przez wyrzynanie i koszenie, ale tu najczęściej „z deszczu wpada się pod rynnę“.

Gdyby u nas dało się wszędzie regularnie pod sznur prowadzić rzędy sadzonek czy talerzy, to wykaszanie kosą dałoby znośny rezultat. Ale gdy podłożem wielu naszych zrębów są szutrowiska z wielkich głazów złożone, na których z wiekami utworzyła się skromna warstewka próchnicy i grubsza warstwa mchów, przykrywająca dziś to wszystko szczelnie, więc sadzić lub siać można nie tam, gdzieby się chciało, ale tam gdzie można, uzupełniając dołki lub talerze z lepszych miejsc przyniesioną ziemią. W takich warunkach regularny związek zastosować się nie da, dlatego też i użycie kosy jest zawsze w takiej kulturze szkodliwe.

Pozostawałby sierp, jako drugi ratunek, gdy jednak palikowanie nie wszędzie jest możliwe, albo bardzo słabo się trzyma, gdy dalej ludność tutejsza sierpem żąć nie umie, i wogóle mało go używa, a co najważniejsze, że tej ludności z powodu emigracji wielki jest brak, pozostaje jedyna ostateczność: wpuścić pewną ilość bydła, aby wyjedzeniem traw lepszych, a stratowaniem gorszych, dała przystęp światłu do marniejącej kultury.

Bardzo dokładny obraz, o ile bydło szkodzi nalotom lub kulturom, dają polany włościańskie. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka skrawki lasu otaczające te polany z powodu ciągłego pobytu bydła — smutny widok przedstawiają, bo zimujące tu owce, tak zimą jak i na wiosnę pierwszy głód swój przedewszystkiem na najbliższej młodej świerczynie zaspakajają, to wszystkie dalsze już naloty czy kultury, do których bydło ukradkiem tylko wpadało, różnią się korzystnie wzrostem od tych, które ze względu ostrożności były przed bydłem ochraniane. Tam też przez kilka lat z rzędu studyowałem możliwość wpędzania bydła do lasu celem ratowania kultur przed chwastami, i doszedłem do wniosku, że można to uczynić, lecz przy zachowaniu następujących ostrożności:

1. Przedewszystkiem zważać należy na rodzaj bydła z uwagi na silniejszy spadek i spoistość gleby, to jest czy paść owce czy krowy.

2. Paść tylko odpowiednią ilość sztuk, aby bydło miało zawsze podostatkiem paszy, a wtenczas nigdy świerczyny nie ruszy.

3. Nie paść nigdy podczas słotnych dni, gdy ziemia jest rozmokła.

4. Każdym razem innym szlakiem wpędzać i wypędzać.

5 Gdy skutek przynajmniej do połowy osiągnięty będzie, lub pierwsze szkody się pokażą, dalszej paszy zaniechać, co przy ugodach o paszę z góry zastrzeżone być musi.

6. Pilna kontrola wypasanych zrębów.

W taki sposób skutek osiąga się znakomity, bo gdy w złym razie uszkodzenia przez bydło dochodzą 5%, to w przeciwnym szkody od chwastów wynoszą nieraz 90%, zwłaszcza gdy bardzo bujne trawy kultury przylegną. Dlatego też obecnie zaniechaliśmy zupełnie wyrzynanie traw, gdy się okazało, że najuważniejszy kosarz więcej robi szkody niż bydło. Już do dwuletnich kultur wpędzałem owce z zupełnie zadawalniającym rezultatem i temu sposobowi zawdzięczam pomyślny stan naszych młodników.

Naturalnie że tam, gdzie jest przymieszka gatunków liściastych, bydła nie puszczam i mowa jest tylko o zrębach na niższych położeniach. Dobry jest też sposób wypasania co drugi rok na tem samym miejscu, zwłaszcza wówczas, gdy kompletowaniem kultury się uzupełniło.

O ile takie chwasty, jak malina, wierzbowka, bzy, skrzypy i wszelkie wysoko rosnące trawy, łatwiejsze są do tępienia, o tyle borówka (*Vaccinium Myrtillus*) zaścielająca u nas prawie wszystkie zręby i krzewiąca się bujnie pod wieloma drzewostanami, z wyjątkiem gęstych młodników, jest najgorszą plagą, zwłaszcza dla siewu talerzowego. Przygotowane talerze mimo oswobodzenia przez podkopanie borowniaka i wyrwanie jego korzeni już przy końcu tego samego lata zielenią się całe młodą borówką, a świeżo zesłe świerki, nie mając już dla siebie światła, zanikają raptownie w znacznym procencie i uzupełniać je trzeba przez szereg lat ze szkodą przyrostu.

Ustawa leśna zabrania wprowadzić paszy leśnej wogóle, ale też takich pojedynczych wypadków przewidzieć nie mogła, a „każda reguła ma swoje wyjątki“.

Szkody wyrządzane przez zwierzozan w młodszych kulturach nie są u nas dotkliwie, tu i ówdzie sarny i głuszce obcinają pędy świerczyny, dziki wędrujące od czasu do czasu próbują głębokości gleby, niedźwiedzie przyginając jarzęba, by owocu pokosztować, łamią go dość często, natomiast jelenie, których wprowadzić nie jest dużo, wyszukują i ogryzają korę na młodych jodłach tak uporczywie, że należałoby postawić pytanie: las,

albo jelenie. Gdy doświadczenie nauczyło, iż ten górski pan, wymknąwszy się z hakatystycznego zwierzyńca, u nas się najada, a na sąsiednich wioskach pozwala się zabijać, dlatego wyrok dla niego w pierwszej części pytania jest zawarty.

W. Bieńkowski.